

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ALEKSIS KIVI  
największy poeta fiński,  
którego setną rocznicę  
urodzin obchodzi obecnie  
uroczystość cała Finlandja.

SEN. DE JOUVEND  
znów rozpoczął propagandę  
za wznowieniem Paktu  
Czterech.

ROK XII.

WTOREK, 23 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 294

## Zamach na króla rumuńskiego

został udaremniiony. - Dwaj osobnicy usiłowali rozkręcić szyny, by spowodować katastrofę pociągu, którym król Karol wracał z Białogrodu

### Zamachowcy byli członkami organizacji terrorystycznej

Bukareszt, 23 paźd.

Wielkie poruszenie w całej Rumunii wywołała wiadomość o wykrytym podobno przez policję spisku na życie króla Karola.

Pogłoski te urosły do nieprawdopodobnie wielkich rozmiarów, gdyż władze rumuńskie nie udzielały początkowo żadnych wyjaśnień.

Jak się okazuje, zamach był istotnie planowany i

#### UDAREMNIONY ZOSTAŁ PRAWIE W OSTATNIEJ CHWILI

Król Karol znajdował się w ciągu kilku ostatnich dni w Belgradzie, gdzie osobiście brał udział w pogrzebie zamordowanego w Marsylii króla Aleksandra.

W drodze powrotnej, miał Karol wstać do Aradu.

W obawie przed demonstracjami, policja dokonała na dzień przed przyby-

ciem Karola, wielkie obławy w mieście. Wiele osób aresztowano lub czasowo za trzymano w więzieniu.

W czasie patrolowania toru kolejowego, którym miał przyjechać pociąg, wiozący Karola, ujrano dwóch osobników na nasypie. Jak się okazało, usiłowali oni rozkręcić szyny

#### I W TEN SPOSÓB SPOWODOWAĆ KATASTROFĘ.

Obu niezwłocznie zatrzymano. Okazali się nimi: piewien obywatel jugosłowiański oraz obywatel bułgarski.

Policja ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że stali oni

W KONTAKCIE Z PEWNĄ ORGANI-

#### ZACJĄ TERORYSTYCZNĄ.

Przy zatrzymanych nie znaleziono żadnych dokumentów. Odmawiają oni również udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Policja trzyma dalsze szczegóły śledztwa w tajemnicy i nadal przesłuchuje za zatrzymanych.

## Zwycięzcy w wyścigu powietrznym Anglja — Australja

Lotnicy angielscy Scott i Black dziś rano wylądowali w Melbourn. — Walka o drugie miejsce

Londyn, 23 paźd.

W dniu dzisiejszym kończy się wielki wyścig samolotowy na trasie Anglja—Australja. Jest to jeden z największych wyścigów świata i wzięli w nim udział najlepsi lotnicy angielscy, amerykańscy i holenderscy. — Pupilkami anglików byli Mollisonowie, którzy jednak wskutek uszkodzenia motoru, musieli zrezygnować z lotu. Trasa lotu wynosiła prze-

szło 13.000 kilometrów, a szybkość przeciętna samolotów musiała wynosić 300 km. Niekiedy rozwijali lotnicy szybkość znacznie większą. W czasie wyścigów wydarzyło się również kilka katastrof. Tragicznie zakończył się lot Gillmana, który w pobliżu Palazzo San Gerwazio, spadł i spłonął.

Melbourn, 23 października.

(PAT). O godzinie 5 m. 33 wylądow-

wali na tutejszym lotnisku lotnicy Scott i Black, zajmując przez to pierwsze miejsce w wyścigu na trasie Londyn—Melbourn. Obu lotników zebrany tłum powitał entuzjastycznie. Młoda dziewczyna z Nowej Zelandji wreczyła im kwiaty. Lotnicy brytyjscy przelecieli całą przestrzeń trasy lotu, wynosząca 11296 mil. w dwa dni 22 godziny i 25 minut.

Melbourn, 23 października.

(PAT). Lotnicy holenderscy Parmentier i Moll, usiłujący zdobyć drugie miejsce w wyścigu lotniczym, leca bezpośrednio za Scottem. Opuścili oni wzoraj w nocy o godzinie 23.38 Port Darwin, kierując się bezpośrednio na Melbourn.

#### Zatrut się gazem

ulatniającym się ze sztucznego nawozu

Bazylea, 23 października.

W Brugg w Szwajcarii zdarzył się rzadki wypadek śmiertelnego zatrucia pomocnika ogrodniczego Juliana Hubera.

Niósł on 3 kilowy worek z sztucznym nawozem dla kwiatów i chcąc się przespać, położył się na ziemi, a worek podłożył pod głowę.

Gdy dłuższy czas nie wstawał, postanowiono go zbudzić, lecz z przerażeniem skonstatowano, że już nie żył, zatrut się bowiem gazem wydobywającym się z sztucznego nawozu.

Worek i zwłoki oddano celem chemicznego zbadania do urzędu zdrowia w Zurychu.



20-letnia JANINA WERT, z domu Jabłońska, której tajemnicze zniknięcie poruszyło całą Łódź.

## Robotnik zabity w fabryce

Straszny wypadek na ulicy Piramowicza

Łódź, 23 października.

(kg) W fabryce wyrobów dzianych przy ul. Piramowicza 11/13 wydarzył się wczoraj o godz. 7-ej wieczorem tragiczny wypadek. Pracował tam 23-letni Jakub Steinberg, zamieszkały przy ul. Leszno 41. Po skończeniu pracy Steinberg pojechał windą na 3 piętro, gdzie znajduje się szwalnia. Chciał się zobaczyć z pewną robotnicą.

Na terenie szwalni bawił kilka minut, rozmawiając z robotnicą udał się spowrotem w stronę windy. Steinberg

nie zwrócił uwagi, czy wnida jest na wysokości 3 piętra. W pewnej chwili uczynił krok i w tym momencie runął na dół.

Niezwłocznie pośpieszono mu z pomocą. Wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził u nieszczęśliwego robotnika złamanie kręgosłupa. Przewieziony do szpitala Steinberg zmarł o godzinie 10-ej wieczorem.

Tragiczny ten wypadek wywołał na robotnikach przynębiające wrażenie.

## Nowy rząd jugosłowiański

utworzony został dzisiejszej nocy

Paryż, 23 października.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Białogrodu:

O godz. 12.30 w nocy Uzunowicz utworzył gabinet, w którego skład weszli byli premierowie. Marnikowicz i Srkic, jako wicepremierowie. Również w skład gabinetu wszedł gen. Zivkovicz jako minister wojny i marynarki. Pozostałe teki są bez zmiany.

Rokowania premiera Uzunowicza z przywódcami dawnych partji serbskich,

chorwackich oraz partji słoweńskich spelży na niczem, raczej może ze względu personalnych jak zasadniczych. Podkreślają tu jednak, że mimo to w skład gabinetu wchodzi: jeden słoweńiec, 4 chorwatów i 11 serbów.

Minister Zivkovicz, który objął teke ministerstwa wojny i marynarki ma za sobą poparcie sfer wojskowych, Marnikowicz zaś reprezentuje dawną partję demokratów, którzy nie brali udziału w poprzednim gabinecie.

## Matka, która otruła swedziecko

zmarła dziś rano w szpitalu w Radogoszczu

Łódź, 23 października.

(kg). Dziś o godz. 9 rano zmarła w szpitalu w Radogoszczu Mindla Wygodzka (Zgierska 23) która wczoraj otruła własne dziecko, a następnie napiła się w celu samobójczym kwasu solnego.

Jak już donosiliśmy wczorajszym „Expressie“ do zabójstwa własnego dziecka skłoniła Wygodzka skrajna nędza. Cała rodzina, składająca się z pięciu osób stale głodowała.

Onegdaj w nocy doszło do tragedji. Podczas snu domowników nieszczęśliwa matka nakarmiła najmłodsze dziecko mlekiem zmieszane z kwasem solnym a następnie sama napiła się trucizny. Dziecko zmarło od razu a matkę zabrano do szpitala.

Całą noc Wygodzka szeptala spalonemi przez truciznę wargami imię swego syna.

### Kto dziś wygrał 100 tysięcy złotych

Warszawa, 23 października.

(PAT) W 5-ym dniu ciągnięcia pierwszej klasy loterii państwowej główna wygrana w kwocie złotych 100.000 padła na nr. 167.868.

### 10-letni chłopiec pod kołami tramwaju

Łódź, 23 paźd.

(gr) — Wczoraj, o godz. 8-ej wiecz. na ulicy Limanowskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Jadący dojazdowym tramwajem 10-letni Henryk Pabjan (Glińska 58), usiłował w pewnym momencie wyskoczyć z wagonu podczas biegu. — Skutki tego okazały się fatalne. Chłopiec zahaczył nogą o kamień i runął na ziemię, tracąc przytomność.

Tramwaj niezwłocznie zatrzymano. Pabjana opatrzył lekarz pogotowia. Wezwany do wypadku. Okazało się, że chłopiec uległ bardzo ciężkim obrażeniom cielesnym. Ma złamane żebra, rany głowy i t. p.

Obecnie przebywa w szpitalu Anny Marji. Stan jego budzi poważne obawy.

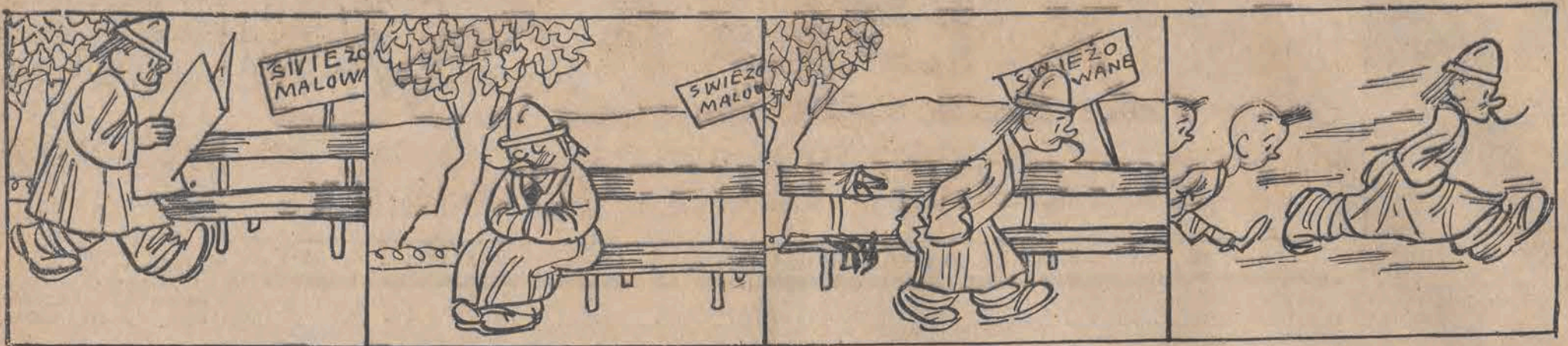
## Dziś

we wtorek dn. 23 października r.b. ukaże się o g. 3 po poł. specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

które zawierać będzie pełną tabelę piątego dnia ciągnięcia Loterii Państwowej.

# PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Oczekując swej bogdanki.  
Błądzi w parku od godziny  
I zachwycia się „Expressem”,  
Co ciekawe ma nowiny.

Czekał, czekał, aż się zdrzemnął,  
Otulony płaszczem połą,  
Widząc we śnie twarz Agaty,  
Uśmiechniętą i wesołą.

Kartkę ujrzał po niewczasie,  
W tym momencie, kiedy wstawał,  
Płaszcz przykleił się do ławki  
— Co to będzie? — Ładny kawał!

Tłum dzieciaków biegnie za nim  
Mając świetne „widowisko”,  
Całe szczęście, że Jas-Klepka  
Ma do domu bardzo blisko!  
(Dalszy ciąg jutro).

## WOLNA TRYBUNA

**SMUTNA REBEKA, ZAKOPANE — KRAKÓW:** Niech Pani nie zrywa tej przyjaźni, gdyż jestem pewna, że daje ona Pani również pewne zadowolenie, a nawet szczęśliwe chwile. Póki znajomy Pani kocha Panią, czy też zdaje mu się, że kocha, jest szczęśliwy będąc z Panią razem, Pani zaś, skoro niema żadnego innego bliźszego znajomego, ani też starającego się, któregośby mogła odstraszyć miłość Pani znajomego, nie nie traci na Waszej przyjaźni. Niech sobie Pani zatem nie odmawia tej odrobiny szczęścia i niech Pani nie zrywa znajomości. Czasami kilka lat różnicy wieku nie odgrywa żadnej roli i mężczyźni podoba się nie powierzchowności, ale dusza danej kobiety. Gdy mąż jest młodszy od żony — to małżeństwa takie są z reguły nieszczęśliwe, musi jednak Pani wziąć pod uwagę, że niema reguły bez wyjątków, a ja sama znam tego rodzaju wyjątków bardzo wiele.

Jeżeli zatem Wasza miłość nie staje na przeszkodzie Pani planom na przyszłość, planom konkretnym, czynionym z myślą o realnej osobie, niech Pani nie zrywa znajomości i nie wyrzeka się szczęścia, chociażby chwilowego. Wiek Pani — to jeszcze nie starość, ale w każdym razie okres czasu, w którym o prawdziwe miłościę będzie coraz trudniej. Niech więc Pani nie odrzuca tego, które stanęło na Jej drodze.

**PANI RÓŻA Z KRAKOWA** niepotrzebnie trąpi się tak bardzo temi Waszemi nieporozumieniami. Oczywiście przyjaciółka Pani wyrzuciła Jej niedźwiedzia przysługę, niemniej jednak, skoro sprawa jest już nie do naprawienia, najlepiej o niej zapomnieć. Co się tyczy Pani rozpaczy, to nie można Pani nic w tej sprawie poradzić. Trzeba czekać, gdyż najbardziej nawet zawikłane kwestje najlepiej rozwiązuje czas. Może Pani użyć książki, jako pretekstu i zatelefonować, prosząc o zwrot. Aby nie zerwać kontaktu, może Pani prosić o pożyczanie Jej jakiejś książki. To niezły pomysł, z którego nie można jednak wyciągnąć żadnych wniosków, których musiałaby się Pani wstydić. Niech Pani nigdy nie wspomina o liście, a w stosunku do swego znajomego, zachowuje się po koleżeńsku, szczerze i bez jakiegokolwiek przesady. Nie należy mu zatem okazywać ani zbyt wielkiego chłodu, ani też robić czułych min i pozwalać mu się zbyt wiele domyślać. Szczerzy koleżeński stosunek będzie najlepszy, jako taktyka dalszego postępowania.

Niech Pani pozatem nie w tajemnicza nikogo, nawet najszybciej przyjacielki, w Pani kłopoty sercowe, gdyż w dobrej wierze oddała Pani niedźwiedzie przysługę. Pozatem niech Pani stara się jaknajmniej myśleć o swoim znajomym i nie pozostawać pod ciągłym jego urokiem. Jeżeliby się bowiem okazało, że uczucie to jest jednostronne, żal Pani byłby znacznie głębszym, aniżeli być powinien. Lepiej zawsze przygotować się na najgorsze, aniżeli wymarzyć sobie zacharowany świat bajki, a później cierpieć strasznie wskutek rozczarowania.

**„NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK” z W. KRAKÓW.** Drogi Panie, nie wolno Panu tracić nadziei, ani myśleć o popelnieniu czynu, który dyktuje Panu chwilowa rozpacz, ale którego nie można później naprawić. Dłż jest o pracę trudno. Nawet bardzo trudno — to prawda, ale znalezienie pracy nie jest sprawą beznadziejną. Niech Pan nie traci sił do walki i energii potrzebnej do znalezienia pracy. Niech Pan rozpytuje wszystkich znajomych, prosi o wstawiennictwo, pyta o jakiegokolwiek zajęcie. Gdyby Pan rozporządzał wolnymi posadami, jak chętnie podzieliłabym się nimi z Wami, którzy ich potrzebujecie, którzy szukacie pracy, choć najcięższej i zarobków, nie dla siebie, ale dla swolch najbliższych, których trzeba utrzymać przy życiu i zapewnić im dach nad gło-

## „Gwiazdy” pod ochroną uzbrojonych detektywów

Gangsterzy zaprzysięgli zemstę Mae West, która zdemaskowała herszta bandy. — Przytomność umysłu opiekunki uratowała dziecko Johna Barrymore'a

## „Kidnappery” stale czyhają na dzieci znakomitości ekranu

(z) Gwiazdy filmowe, posiadające małe dzieci, są w nieustannym strachu. Porwany dzieci mają bowiem w Kalifornii ułatwione zadanie. W górach nie brak kryjówek, a granica meksykańska jest również bliska i szanse odnalezienia „kidnapperów” są minimalne.

Opiekunka dzieci Johna Barrymore, opowiedziała następujące emocjonujące wydarzenie:

Najmłodsze dziecko artysty leżało w

swym łóżeczku. W pokoju było wyjście zapasowe, do którego prowadziły żelazne schody. Dziecko nie zostawiano ani na chwilę bez opieki. Krytycznej nocy, drzwi wejścia zapasowe, otworzyły się na gło i stanęli w nich dwaj uzbrojeni mężczyźni.

— Czy to jest dziecko Johna Barrymore? — zapytał jeden z nich z groźną miną.

— Nie, to jest dziecko Robinsona, —

odparła z niezwykłą przytomnością umysłu młoda kobieta. — Tamto mieści się w końcu korytarza.

Opiekunka wymieniła pierwsze-lepsze nazwisko, jakie jej wpadło w danej chwili do głowy. Dzięki temu uratowała synka artysty do uprowadzenia, a swym chlebodawcom oszczędziła dużo kłopotów i pieniędzy. Po tym wypadku, dom Johna Barrymore przypomina swym wyglądem prawdziwą twierdzę.

Ben Lyon i Bebe Daniels są spokojni tylko wówczas, gdy mają swe dziecko przy sobie. Tej parze artystów i ich dziecku towarzyszy zawsze gwardja uzbrojonych detektywów. Zresztą nie tylko dzieci, lecz i ich rodzice są zawsze pod groźbą niebezpieczeństwa.

Obecnie Mae West jest chyba najbar dziej pilnowaną artystką w Hollywood. Ponieważ zeznawała ona w pewnym procesie gangstera niekorzystnie dla oskarżonego, w następstwie czego ten został skazany na karę kilkuletniego więzienia żyje ona w ciągłej obawie, że członkowie jej szajki, wywrą zemstę za wyspa nie ich herszta. Dostęp do Mae West jest obecnie bardzo utrudniony. Nawet podczas zdjęć, znajduje się ona w otoczeniu czterech uzbrojonych detektywów.

„Najkosztowniejszym” dzieckiem Hollywood jest cudowny Baby le Roy. Grał on w filmie „Skradzione dziecko miss Jane”, rolę uprowadzonego małego. Niewdzięczną rolę „Kidnappera” powierzono Jackowi le Rue, który roli tej podjął się bardzo niechętnie. W okresie nakręcania filmu, opinia publiczna Kalifornii wrzała. W czasie tym dwaj bandyci zostali zlynczowani, gdyż stali pod zarzutem uprowadzenia i zamordowania chłopca.

Na pytanie, dlaczego wzdrażał się przed objęciem roli, Jack le Rue odpowiedział: „Trzeba posłuchać tylko uwag wygłaszanych przez kobiety po opuszczeniu obrazu. Gdybym przechodził akurat drogą i został rozpoznany, kto wie, co by się ze mną stało, mimo że jestem tylko wykonawcą tej niezachęcającej roli, a nie prawdziwym „kidnapperem”.

Proceder uprowadzania dzieci w Kalifornii zakorzenił się tak bardzo, że nawet młodociani są podejrzewani o jego uprawianie. Tak nprz. niedawno aresztowane zostały dwie dziewczynki: 14-letnia Irena Watt i 12-letnia Jewel Ennis, oskarżone o terroryzowanie swych sąsiadów, którym zagroziły porwaniem ich dzieci...

Młodzi małżonkowie wybrali się w podróż poślubną do Szwajcarii.

— Za chwilę przejeżdżemy przez największy tunel kolejowy — rzekł małżonk. — Będziemy lecieli w zupełnej ciemności przeszło kwadrans...

Gdy pociąg wyjechał z tunelu, młoda małżonka była bardzo zarumieniona...

— Wiesz, złotko — rzekł mąż — ten tunel kosztował 25 milionów franków...

— Warto było... — odparła cicho.

## Konkurs na „idealnego służącego”

Premja przypadła w udziale 94-letniemu lokajowi arystokratki angielskiej

(z) „Daily Express” ogłosił niedawno oryginalny konkurs. Pisano zwrócić się mianowicie do swych czytelników z prośbą o wymienienie z pośród służby tych których uważają za „idealnych” i zasługujących na pochwałę. „Idealny służący” miał otrzymać tytułem premii 5 funtów szterli.

Zwycięzcą tego konkursu okazał się 94-letni lokaj szwajcarski księcia Malboro, lady Edwarda Spencer - Churchill. Mimo swego podeszłego wieku „idealny służący” do tej pory jest czynny, ma pieczę nad całym gospodarstwem swych chlebodawców i nietylko pełni

dozór nad swymi podwładnymi, lecz i sam wykonywa cały szereg funkcji, a m. in. rozlewa przy stole wino do kieliszków i t. p.

Lokaj ten wstąpił na służbę do rodziny Malboro przed 70-ciu laty i po śmierci teściowej lady Spencer - Churchill „odziedziczony” został przez swą obecną chlebodawczynię.

Lord i lady Spencer - Churchill bardzo cenią swego sędziwego lokaja i nie dawno nawet zamówili jego portret, chcąc upamiętnić postać starego służącego, którego uważała niemal za członka rodziny.

## Tarapaty pieniężne b. władców Austrii

Dostawcy pałacowi odmówili Habsburgom kredytów

(z) Ostatnio dość często omawiana jest kwestja ewentualnej restauracji monarchii austriackiej. Narazie jednak rodzina Habsburgów i jej główny przedstawiciel, pretendent do tronu austriackiego, arcyksiążę Otton, znajdują się w bardzo ciężkim położeniu materialnym.

Jak wiadomo, arcyksiążę Otton, jego matka, cesarzowa Zyta i reszta rodziny zajmują w miasteczku flamandzkim pałac, oddany do dyspozycji zdetronizowanych Habsburgów przez dwór belgijski. Wprawdzie, nikt nie żąda od nich komornego, lecz wydatki, związane z prowadzeniem domu, są bardzo znaczne.

Dawniej cesarzowa Zyta korzystała z hojnego poparcia króla hiszpańskiego, Alfonsa, obecnie jednak dochody zdetronizowanego władcy skurczyły się tak bardzo, że i on zmuszony jest ograniczać swe wydatki.

Ostatnio w Stenokertzlu odczuwa się

wa. Niestety jednak, nie rozporządzam wolnymi posadami. Daję Wam wszystkim tylko nadzieję i staram się podtrzymać Waszą energję. Czynię tak dlatego, że nie obce mi są zmagania się z losem, nie obce szukanie pracy. Znam te sprawy dobrze i wiem, że po beznadziejnej szarzyźnie ponurych dni, zawsze nadchodzi dzień pełen słońca.

I dlatego, że wiem, iż każdy wysiłek, musi po pewnym czasie wydać dobre rezultaty, staram się wspierać upadłych na duchu, ażeby przetrzymywali swój zły okres i mogli doczekać się słońca. Niech i Pan również nie upada-

na duchu. W tym przejściowym okresie czasu, niech Pan się weźmie do jakiegokolwiek pracy zarobkowej. Niech Pan pracuje dorywczo gdzie się tylko da i jednocześnie stara się i rozpytuje wszystkich o zajęcia. Dostanie je Pan. Jestem tego pewna, nie należy tylko rezygnować, zwalając całą winę na złe czasy, chcąc uciec od życia i wszystkich utrapień. Nie wolno tchórzyc. Wypowiedział Pan wojnę życiu, więc niech Pan nie reżeruje. Trzeba wytrwać na stanowisku, aż do ostatniej kropli krwi, gdyż tylko wówczas jest nadzieja zwycięstwa...

Polityka

Niewolnice

W Genewie przy Lidze Narodów istnieje specjalna komisja, której zadaniem jest walka z niewolnictwem.

Pod pojęcie niewolnictwa nie wchodzi, niestety, pewne stany faktyczne, które czasami gorsze są od tej hańby. W Chinach środzkowych np. po dziś dzień trwają jeszcze barbarzyńskie formy niewoli kobiet. Dziewczeta w wieku lat 7 — 8 są zareczane przez rodziców z jeszcze młodszymi chłopcami. Taka „narzeczona” wprowadza się do domu swego przyszłego męża, gdzie staje się niewolnicą domową. Często niewolnice wysyła się do pracy fabrycznej, odbierając im cały zarobek.

Po ślubie położenie kobiety wcale się nie poprawia. Mąż ma prawo w y d z i e r z a w i ć żonę, przyczem spisuje się formalny kontrakt z dzierżawcą zwykle na 3—5 lat. Cena kobiety za ten okres czasu wynosi około 300 zł. W y d z i e r ż a w i o n a żona staje się nałożnicą i przeprowadza się do domu swego nowego pana. Tutaj nie korzysta z żadnych praw i traktowana jest, jak niewolnica.

Zwykle w kontraktach przewiduje się, że nałożnica musi dać swemu panu syna. Gdyby zaś w ciągu tego czasu nie urodziła męskiego potomka, wówczas termin dzierżawy automatycznie się przedłuża.

Liga Narodów zajmuje się sprawą jakiegoś korsarskiego okrętu, który u brzegów Arabii został pochwycony z ładunkiem 20-tu niewolników, podczas gdy w Chinach w położeniu niewolniczym znajduje się około 100 milionów kobiet. (r. k.)

Nowe zakłady przemysłowe

Łódź, 23 października.

(k) Do urzędu przemysłowego pierwszej instancji zarządu miejskiego m. Łodzi w dalszym ciągu napływają zgłoszenia o zatwierdzenie projektów zakładów. Jest to zjawisko bardzo dodatnie, gdyż w nowych przedsiębiorstwach zawsze potrzebni są pracownicy.

Na rozprawie komisyjnej odbytej w dniu wczorajszym urząd przemysłowy zatwierdził 3 projekty urządzeń zakładów przemysłowych, a mianowicie: mechaniczną wytwórnię radioaparatów i przyczepkę motocyklowych, ręczną prasownicę chustek oraz mechaniczny zakład tokarski.

Niecodzienne widowisko w Łodzi

Kto był na obecnym programie w cyrku Staniewskich, ten spędził 3 godziny na milej rozrywce i wyszedł z cyrku Staniewskich, ten spędził 3 godziny na bardzo wysokim poziomie. Huragany oklasków towarzyszą doskonale wytrenowanym szympansom, które swoją wszechstronnością budzą szczyry zachwyty. Pierwszorządna tresura lwów morskich Wallendy jest podziwu godna. Akrobaci angielscy są już dzisiaj tematem rozmów towarzyskich całej Łodzi, a wspaniali Grecy 7 Karpi zachwycają publiczność. Obecny bogaty program pokazuje nam cały szereg wspaniałych produkcji tej miary co: popisy żokiejskie rodziny Fontner, nieodcignione akrobacje psów, wyższe tresury koni i wiele wiele innych. Zatem wszyscy do cyrku, który niebawem opuścza Łódź.

Dużury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), I. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Schatza (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

tel. 122-89.

TAJEMNICA

zbiorowego samobójstwa 3 kobiet w Warszawie może zostać wyświełona w Łodzi

Kto znał Julję Szymczakowską niechaj porozumie się z redakcją „Expressu”

Łódź, 23 października.

Dzisiejsza „eRpublika” przyniosła sensacyjną wiadomość o zbiorowym samobójstwie 3 kobiet w mieszkaniu inż. Skąpskiego w Warszawie przy ul. Uniwersyteckiej 4.

Wszelkie dochodzenia w kierunku ustalenia powodów tego niezwykle pozytywnego rezultatu. Punktem wyjścia władz śledczych była pozostawiona przez jedną z samobójczyń kartki z adresem: „Łódź, ul. Wodna 34” z prośbą o komunikowanie pod tym adresem o jej śmierci. Na kartce tej figurowało nazwisko Julji Szymczakowskiej lat 25.

Spółpracownik „Expressu”, natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości z Warszawy, udał się na miejsce i przedewszystkiem stwierdził, że dom przy ulicy Wodnej 34 nie jest domem mieszkalnym, a znajduje się w nim szkoła Rzemiosł Towarzystwa Salezji. Poza tym nikt z osób prywatnych w domu tym nie zamieszkuje.

Chcąc jednak dotrzeć do sedna sprawy, zwrócił się nasz współpracownik do księdza - dyrektora szkoły, komunikując mu o zajściu w Warszawie i o powodach, jakie sprowadziły go właśnie do tego domu. Dzięki uprzejmości i łaskawej pomocy księdza-prefekta udało się ustalić co następuje:

Wśród służby szkoły znajduje się kobieta o nazwisku Szymulańska, która ma siostrę pod Krakowem, młodszą o kilka lat od desperatki, jednak o tem samym imieniu — Julja. Z siostrą swą Szymulańską zamieszkała w Łodzi od pięciu lat, nie komunikowała się. Gdzie Julja Szymulańska obecnie przebywa, tego służąca szkoły rzemiosł nie wie.

Z tego oświadczenia wynika, że istnieje pewna różnica pomiędzy tajemniczą desperatką, a Julją Szymulańską, choć nie wykluczamy faktu, że nazwisko podane przez samobójczynię zostało nieco przekształcone.

Równocześnie jednak adres ten nie był przypadkowy, o ile informacja z

Warszawy jest ścisła — samobójczyni niewątpliwie zależała na tem, by o jej śmierci komuś zakomunikowano.

Rzecz jest tembardziej zastanawiająca, że mamy do czynienia z samobójstwem nie jednej osoby, co mogłoby nastąpić skutkiem uniesienia, gniewu lub zdenerwowania, lecz z uplanowanym zamachem na życie trzech osób.

W przypuszczeniu, że mogłyby w adresie zająć omyłki, dotyczące numeru domu, uruchomiliśmy całą naszą służbę informacyjną dla stwierdzenia, czy w pobliskim domu nie znajduje się osoba o podobnym nazwisku. Dla osiągnięcia pożądanego i szybkiego skutku naszych poczynań — zwracamy się tą drogą do mieszkańców ulicy Wodnej z prośbą, aby natychmiast zakomunikowały redakcji, czy znana im jest osoba o podobnym nazwisku.

W ten sposób tajemnica trzech trupów przy ul. Uniwersyteckiej 4 w Warszawie mogłaby się wyjaśnić. (gr)

Łodzianin na czele szajki fałszerzy pieniędzy

Aresztowania w Poznaniu i w Łodzi. — 14 osób stanęło przed sądem

Poznań, 23 października.

W dniu wczorajszym przed sądem okr. w Poznaniu rozpoczęła się niezwykle sensacyjna rozprawa przeciwko groźnej szajce fabrykantów i kolporterów fałszywych monet 10- i 5-złotowych. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 osób z robotnikiem Artur. Zirkiem z Łodzi na

czele. Część oskarżonych była już karana sądownie, i to po kilkanaście razy.

Oskarżony Zirk jeździł często samochodami, placąc szoferom fałszywymi 10-złotówkami; pozatem urządził w lokalach pijatyki, placąc duże rachunki również fałszywkami. Zirk zatrzymał szofera Lewandowskiego, który otrzymał

fałszywą monetę, i oddał go w ręce policji. W toku dalszych dochodzeń zdołano ująć całą szajkę fałszerzy i kolporterów, likwidując równocześnie identyczną szajkę na terenie Łodzi.

Zaden z oskarżonych do winy się nie przyznaje. Wszyscy składają wykrętne zeznania, tłumacząc obciążające zeznania świadków wzajemną animozją i podejrzeniami.

Rozprawie, która potrwa dwa dni, przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego, p. Sosiński. Oskarżenie wnosi prokurator Misiurewicz, oskarżonych bronią adw. Galiński i Piekarski.

Skróty telegraficzne

— Toczące się od pewnego czasu rokowania między PPS, Bundem a komunistami w sprawie utworzenia frontu antyfaszystowskiego w Polsce zostały ostatecznie rozbite.

— Sędzia Demant obniżył kaucję za b. dyrektorów Zyrardowa Vermeerscha i Caena do 3.600.000 zł. Prawdopodobnie jednak i ta suma nie będzie wpłacona i aresztowani pozostaną w więzieniu.

— W okolicy Langreos w Hiszpanii nastąpił wybuch dynamitu, skonfiskowanego przez powstańców 32 żołnierzy zostało zabitych i wielu rannych.

— Zatonął statek japoński „Sako Maru”. Załoga, składająca się z 49 żołnierzy, poniosła śmierć.

— Dr. Wyrostek złożył mandat senatora. Przyczyną tego kroku było niekorzystne orzeczenie sądu klubowego, który rozpatrywał skargę złożoną na dr. Wyrostka przez komisarza m. Warszawy.

Krwawa awantura na ulicy Piłsudskiego

(gr) — Krwawa awantura rozegrała się wczoraj w godzinach wieczorowych przy ul. Piłsudskiego 2.

34-letni Stefan Kubiak (Chmielna 2) udał się na ul. Piłsudskiego, celem zakupu mebli. Podczas dokonywania transakcji doszło między nim, a kilku sprzedawcami do kłótni, która przerodziła się w bójkę.

Gdy przybył lekarz pogotowia, Kubiak był już ciężko ranny. Odwieziono go do szpitala.

Z SEKCJI FACHOWEJ PODMISTRZÓW KRAWIECKICH

W niedzielę, 21 bm. odbyło się Walne Zebranie Czeladzi Krawieckich w lokalu Z. P. R. — (Przedziałniana 1), na którym omawiano sprawę obecnych niskich zarobków w krawiectwie i postanowiono wszcząć akcję celem osiągnięcia pewnej poprawy. Wysłunięto żądanie podwyższenia płac o 25 proc. oraz uregulowania cennika we wszystkich kategoriach.

Jednocześnie zapraszamy wszystkich czeladzi krawieckich, należących do Sekcji Z. P. R. o przybycie w dniu 28 bm. o godzinie 10 rano na zebranie informacyjne w lokalu własnym, Przedziałniana 1.

Zarząd.

Strajk krawców łódzkich

zaosirzył się. — Strajkują czeladnicy krawieccy w całej Łodzi

Łódź, 23 października.

(k) Strajk krawców w Łodzi wszedł w fazę niezwykle ostrą i nic nie zapowiada, aby się rychło zakończył.

Jak wiadomo strajk wybuchł wskutek odrzucenia żądań czeladników krawieckich, domagających się podwyżki płac od 30 do 50 procent, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i t. p.

Początkowo pracę porzucili tylko czeladnicy, zatrudnieni w żydowskich zakładach, zaś obecnie strajk rozszerzył się znacznie i objął także zakłady

chrześcijańskie. Strajkują wszyscy czeladnicy krawieccy w Łodzi. Praca odbywa się jedynie w zakładach, konfekcji damskiej oraz w magazynach na Starem Mieście, zatrudniających krawców-chalupników.

Pracodawcy w dniu wczorajszym odbyli zebranie, na którym postanowiono odrzucić żądania czeladników krawieckich. W ten sposób majstrowie sami muszą wykonywać całą robotę, przez co produkcja spadła o 70 proc.

Fordanserzy łódzcy

organizują się w związku zawodowym

Łódź, 23 października.

(k) Jak się dowiadujemy, liczne kadry fordanserek i fordanserów, występujących w łódzkich lokalach, zostaną zorganizowane w związek zawodowy, który po zalegalizowaniu przyłączy się do centralnego związku, mającego się utworzyć w Warszawie.

Związek będzie wymagał od fordanserów interesów fordanserów, wykorzystywanych często przez rozmaitych

przedsiębiorców, którzy poza pobieranym lichwiarskim procentem, nie interesują się losem zawodowych tancerzy.

Związek będzie wymagał od fordanserów przedewszystkiem moralnego prowadzenia się, potem dobrej szkoły tanecznej, wreszcie nieskazitelnej opinii. Zapewni swym członkom określone wynagrodzenie i prawa jak również zabezpieczenie na wypadek choroby lub niezdolności do pracy.

Założyć zegar na dworcu Fabrycznym i oświełić jego poczekalnię

Łódź, 23 października.

(k) — Łódź upiększa się gwałtownie. Otrzymaliśmy w roku bieżącym nowy park na Polesiu Konstantynowskim, nowe ulepszone jezdnie i bruki na szeregu ulic, oświetlenie elektryczne itp. Miasto nasze otrzymało także dwa piękne skwery. Przed dworcem Kaliskim i Fabrycznym. Ale przy budowie skweru przed dworcem Fabrycznym zapomniano o jednej rzeczy. O założeniu zegara na zewnętrznej ścianie budynku dworcowego.

Sprawa jest b. ważna a założenie zegara konieczne. Liczni mieszkańcy

naszego miasta śpiesząc się na dworzec, nie wiedzą często, która jest godzina. Wydobywanie zegarka wymaga bądź co bądź pewnej subiekcji, szczególnie, gdy się ręce ma zajęte walizkami.

Pozatem należy zwrócić uwagę odpowiednich czynników na b. słabe oświetlenie poczekalni dworca Fabrycznego. Żarówki są przepalone i należałoby je zmienić. Oczekujący na przybycie czy też odjazd pociągu chcieliby przeczytać gazety, co jest wieczorem prawie, że niemożliwe!



Napisał:

Jan Aleksander

Kafra

# Djablica

Sensacyjny  
romans  
współczesny

65

## STRZECZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemyślny Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprózno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa w psopolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Falerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wrzódki póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał „Troca-dera” fortanierkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim. — Mamo! nie przestała go kochać.

— Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyswietlić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwa i wraceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalskiej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalsowa przyrzeka jej, że pomoże w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harrego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwałej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się u progu ruin.

Okazało się, że kradzież ta była dziełem wystanników Emila, który starał się złapać w swe sidła przemysłowca, by za jego pośrednictwem dotrzeć pewnie do Justy. Za wykradzione pieniądze Emil skupił wszystkie weksle Wentala i wreszcie jej Harremu Webstowi, który wobec Emila gra rolę wielkiego finansisty.

Napróżno Wental błaga Harrego, ażeby sprolongował mu te weksle, przyrzekając, że postara się część długu uiścić w krótkim czasie. Harry Webst jest nieublagany.

Wental wpłynęła na Justę, aby została jego żoną, a wtedy on mu zwróci wszystkie weksle. Wental zabiera się do roboty. Po długich staraniach udało mu się Justę namówić. Ale w dniu zaręczyn Justa uciekła do Bobrowa, gdzie przebywa jej dziecko.

Harry jest nieprzejednany. Napróżno Wental stara się go przebłagać, twierdząc, że on nic nie wie o ucieczce Justy.

— Pan był za wszystko odpowiedzialny! — wrzasnął Harry. — Mnie nic nie obchodzi! — Jeżeli pan jej nie znajdzie, weksle pańskie pójdą do protestu!

— Wszędzie jej szukałem... — usprawiedliwiał się Wental. — Cóż więcej mogę czynić? Nie rozumiem gdzie ona mogła się podziać... Byłem w biurze adresowym, wypytywałem w policji... Zginęła... Może wogóle wyjechała z miasta? —

Harry zda się nie słyszał. Zatopiony w własnych myślach. Wreszcie wstał, wyciągnął rękę na pożegnanie i rzekł:

— Dobrze... Niech pan wpadnie do mnie jutro... Pogadamy... Teraz nie mam czasu...

— O jakiej porze? — zapytał Wental, czując, że nie wszystko jeszcze stracone.

— Po południu...

Wental jeszcze raz skłonił się i wyszedł. Harry przeszedł do drugiego pokoju, gdzie czekał nań Emil.

— No? — zapytał handlarz kokainą.

— Nic nowego... — odburknął Harry.

To nie jego wina... Uciekła i koniec... Ktoś ją musiał od tego namówić... Nietrudno się domyśleć, kto...

Emil podniósł głowę.

— Masz na myśli hrabiego?...

Harry potwierdził skinieniem głowy. Przez chwilę panowała w pokoju cisza. Wreszcie Emil trzasnął pięścią w stół i rzekł:

— Psiakrrrew!.. Nie przypuszczam, że walka z nim będzie taka trudna... Tyle pieniędzy i tyle czasu zmarnowaliśmy na nic...

— Na nic?... O, nie... — odparł Harry. — Teraz ja nie ustąpię... Muszę doprowadzić tę sprawę do końca...

— Jak to sobie wyobrażasz?... Zapominasz, człowieku, że mamy już połowę grudnia... Za miesiąc upływa termin odebrania wygranej w sumie miliona złotych... Jeżeli nie odbierzemy do tego czasu, wszystko przepadło... Po piętnastym stycznia nic już nie pomoże... Czasu jest mało, a sprawa nasza nie posunęła się ani o krok naprzód. Musimy w ciągu tego miesiąca zdobyć Justę i jej los loteryjny... Jedno i drugie jest nieosiągalne...

— Ale wiemy przynajmniej, gdzie jest jedno i drugie!...

— Czy masz wiadomości o niej?...

— Justa jest na wsi, w Bobrowie...

— odparł Harry.

— Więc dlaczego nie jedziesz do niej?... Ewentualnie mógłbyś posłać Wentala... On to lepiej załatwi...

— Znowu chcesz popełnić ten sam błąd?... Mówiłem ci, że najpierw musimy mieć los, a wtedy zabierzemy się do niej...

Znowu zapanowała cisza.

Hrabia tak łatwo nie wyzbedzie się tego skarbu — mruknął wreszcie Emil.

Nagle Harry trzasnął palcami i spojrział na Emila, mrużąc powiekami.

— No, co ci strzeliło do głowy? — za pytał Emil.

— Poczekaj... Sądzę, że tak będzie najlepiej... Innego wyjścia niema...

— Domyślam się... Chcesz zgładzić hrabiego?... On jest za wielki cwaniak... Nie uda się nam...

— POCO mamy się narażać?... — odparł Harry z uśmiechem. — Tobie zawsze jakieś zbrodnie tkwią w głowie... Dlaczego mamy go zabijać?... Odwrotnie, musimy się postarać, aby go pozyskać jako przyjaciela...

— Nie rozumiem...

— Uważaj... — tłumaczył mu Harry. — My możemy zdobyć Justę, ale nie mamy losu, a z Justą bez losu nic zrobić nie można... On może zdobyć los, nie ma wpływu na Justę, a z losem bez Justy też nic nie można zrobić... Interes może tylko być wtedy, jeżeli Justa i los znajdują się w tych samych rękach... Więc dlaczego nie mielibyśmy zawrzeć spółki?...

— Rzeczywiście... — odparł ośniony tą myślą Emil. — Dlaczego?... Genjalny pomysł... Że też nam wcześniej nie wpadł do głowy... POCO się kłócić?... Pie

niędzy starczy dla nas wszystkich... Do skona!... Zaraz wyślę list do hrabiego!

Pomysł ten został natychmiast zrealizowany. Jeszcze tego samego dnia hrabia nadesłał przez posłańca odpowiedź, w której donosił, że chętnie pójdzie na wszelkie pertraktacje, jeżeli tylko wyuczaje dobrą wolę z drugiej strony. Spotkanie wyznaczono na neutralnym punkcie na następny dzień.

W południe następnego dnia w jednej z małych kawiarenek spotkali się trzej spiskowcy: Harry, Emil i hrabia. Handlarz kokainą starał się być uprzedzającym grzecznym wobec nowego kompana i częstował go najlepszymi cygarami. Każdy z nich starał się zapomnieć o dawnych urazach: — chodziło o nowy, świetny interes. Harry wyluszczył mu swój plan. Hrabia słuchał z uwagą.

— Jeżeli zechcę — mówił Harry z całkowitą pewnością — Justa zostanie nawet moją żoną... Mam już na to skuteczne sposoby... Ale ona sama nam nie wystarczy... Musimy zdobyć również los... Czy pan mógłby się o ten los wystarać?...

Pytanie sprecyzowane było bardzo ogólnie. Hrabia pokiwał głową, uśmiechnął się i odparł:

— Dobrze... Powiedzmy, że mógłbym coś zrobić w tej sprawie... Co z tego będzie miał?...

— Jak spółka, to spółka... Swój kompanów jeszcze w kant nie nacielił... Może pan być spokojny i pewny...

Hrabia, widać, nie był zupełnie pewny. Uśmiezek powątpiewania nie zniknął z jego warg.

— Niech się pan zastanowi — klarował mu dalek Harry. — Za miesiąc upływa ostateczny termin odebrania wygranej sumy... Musimy się zdecydować... Tylko wspólnymi siłami da się coś zrobić... Jeżeli będziemy działali na własną rękę, to ani pan, ani my nic z tego nie będziemy mieli...

— Dobrze... — odparł wreszcie hrabia. — Zgadzam się na warunki panów, ale i ja postawię jeden warunek...

— Mianowicie?...

— Los dostaniecie dopiero 14-go stycznia...

— Ostatniego dnia?...

— Tak... I ja pojedę z wami do Warszawy... Wyplata mojej części będzie musiała odbyć się od razu na miejscu...

— Zgoda... Nie mamy zamiaru pana oszukiwać...

— A więc możecie zabrać się do roboty... Los będzie w oznaczonym terminie...

Wszyscy trzej przypieczętowali u bity interes uściskiem ręki.

W kilka godzin potem zgłosił się Wental. Harry przyjął go znacznie cieplej niż ubiegłego dnia.

— A więc poraz ostatni nadarza się panu sposobność wykazania swych zdolności... Podam panu adres pobytu Justy... Musi ją pan namówić do powrotu... Jeżeli to się panu uda, zwrócę panu resztę weksli...

— Bardzo panu dziękuję... Gdzie ona jest?... Postaram się uczynić wszystko, co leży w mojej mocy...

— A więc Justa jest u swego dziecka na wsi... W Bobrowie u sołtysa...

— W Bobrowie?... Pod Ciechanowem... Wiem... Doskonale... Już ja to załatwię... Bardzo panu dziękuję...

I wyszedł uszczęśliwiony.

## Rozdział 59

### Zielony zeszyt

Życie w Bobrowie płynęło nadal spokojnym, cichym nurtem. Tylko bliskość świąt Bożego Narodzenia przyspieszyła nieco rytm tego życia. Święta obchodzono w Bobrowie bardzo uroczysto. Sołtysowa zajęta była od świtu do późnego wieczoru. Justa dzielnie jej pomagała.

Ostatnie dni nie przyniosły żadnych zmian w jej życiu. Pracowała w świet-

licy, zajmowała się dzieckiem, pomagała sołtysowej w gospodarstwie. Znowu czuła się dobrze na wsi. Od czasu ostatniej rozmowy z Walkiem wszystko się unormowało. Walek umiał nad sobą zapanować. Stał się naprawdę jej przyjacielem. O miłości — przynajmniej pozornie — nie było już mowy...

Ale to były tylko pozory... W sercu Walka rozegrała się wielka tragedia.

Była to jego pierwsza nieszczęśliwa miłość. Bajkowy sen o ukochanej kobiecie z wielkiego miasta pękł nagle jak bańka mydlana. Pozostał znowu chrząst pił w tartaku, topolowa droga, zasypała śniegiem i osad żalu na dnie duszy...

Walek aż sam się dziwił, że jakoś to wszystko przetrzymał. Kochał Justę po dawnemu, ale wcale tego nie wykazywał. Ostatecznie, rozumiał jej stanowisko... Domyślał się, że Justa przeżyła również taką samą tragedię. Ale ten, którego kochała, musiał być napewno więcej wart od niego. Bo gdzieżby Walek do takiej Justy?...

— Za wysokie progi na moje nogi... — tłumaczył sobie.

Pewnego dnia Walek o dwunastej w południe wrócił już z tartaku.

— Zabrakło drzewa... — rzekł. — Zasypany tak się potworzyły, że wozy nie dojeżdżają. Przerwaliśmy pracę na kilka dni...

— To sobie odpocznięsz... — odparła sołtysowa.

— Zmęczony wcale nie jestem... I tutaj znajdzie się jakaś praca...

Sołtys zaprzęgnął go zaraz do roboty. Po południu rzekł doń:

— Budźni na nic czasu nie ma... Mówiłem mu, żeby mi przygotował spis wszystkich dzieci szkolnych, bo muszę w gminie przedstawić... Każde dziecko ma otrzymać podarunek na gwiazdkę... Święta już za pasem, a on mi tego spisu nie przysyła... Pójdiesz dzisiaj i spiszesz mi wszystkie nazwiska...

Walek nie oponował. Udał się do szkoły. Justa zajęta była pracą w świetlicy. Widział przez wychuchany otwór w zamazanej szybie jak pochylała się nad ławkami, tłumacząc coś zaciekawionym dzieciom.

Walek wszedł od razu do pokoju Budzynie. Nauczyciel śleczął nad zielonym zeszytem.

— Dobry wieczór... — rzekł, zdejmując barankową czapkę.

— Aaa, dobry wieczór... Dobry wieczór... Podobno mróz znowu wybiera...

— A tak... Zima to nie żarty... A pan to ciągle pracuje...

— Cóż robić?... Taki już mój los... Ale nie narzekam... Miła jest ta praca...

— Ojciec mnie przysłał do pana...

— W jakiej sprawie?...

— W sprawie tego spisu dzieci...

— Aha... Prawda... Zupełnie zapomniałem... Jutro już napewno dostarczę...

— Nie będziemy już pana trudzić... Ja sam spiszę wszystkie nazwiska...

— Pan to zrobi?... Bardzo byłbym panu za to wdzięczny... Bo ja doprawdy nie mam czasu. Tyle człowiek ma różnych spraw do załatwienia... Teraz już muszę zakupić w sklepiku świecidelka na choinkę szkolną... W takim razie nie będę tu panu przeszkadzał...

Cisnął zeszyt na łóżko i wyciągnął spod stołu dziennik szkolny.

— Tu pan znajdzie wszystkie nazwiska... — rzekł Budzini. — Bardzo będę panu wdzięczny. Atrament, papier i pióro — proszę... Czy jeszcze panu czegoś trzeba?...

— Nie, dziękuję...

— Ja zaraz wrócę... Tylko do sklepu idę...

Wciągnął palto, nacisnął czapkę na głowę i wyszedł.

— Taka praca w szkole to chyba łatwiejsza niż w tartaku... — myślał Rozejrzał się po pokoju.

— Budzini ma napewno lepiej niż ja... Pracuje razem z Justą...

Wzrok jego padł na zielony zeszyt, rzucony niedbale na łóżko.

— Ciekaw jestem, jak też wygląda taka praca nauczycielska... — pomyślał Walek. — Czy jaby to potrafił?...

(Dalszy ciąg jutro)

# Udawali pogorzalców i głuchoniemych

## Banda oszustów przez cały rok grasowała na terenie pow. tucholskiego, żerując na uczuciach litościwych rolników

Świecie, 22 października. (cd) W powiecie świeckim grasowali oszuści, którzy zbierali datki, rzekomo na odbudowanie budynków, zniszczonych przez pożar. Legitymowali się oni sfałszowanymi zezwoleniami władz wojewódzkich na kwestowanie.

Ostatnio jeden z gospodarzy, zamieszkały we wsi Czapelki zdemaskował aferzystę o swym odkryciu rolnik zawiadomił policję, która w rezultacie przyłapała całą szajkę oszustów, czerpiących z tego procederu pokaźne dochody. Poza tem posługiwali się oni podro-

bionym dokumentem, że są głuchoniemy mi. Pomysłowi oszuści grasowali przez cały rok na terenie pow. tucholskiego, żerując na uczuciach czułych na niedo- le bliźniego ludzi, którzy nie szczędzili im datków.

# P.O.S. hartuje zdrowie

Oszustami okazali się: Sawera Franciszek, lat 43, Loleżer Franciszek, lat 55 i Rutkowska Józefa lat 43, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Podrobionych dokumentów dostarczył im 20-letni Nering Czesław, zamieszkały w gospodzie dla bezdomnych u Niewadzkiego w Marjankach. Osadzono ich wszystkich w areszcie.

## Kino-teatr CORSO

### Legjonów 2-4 Poranki BEN HUR

Codziennie o godz. 2.30 w sob. i w niedz. o godz. 11 rano. Wejście 25 gr.

## Dziś premiera! Nasz wielki podwójny program! „ZOLTY DETEKTYW“

W roli fenomenalnego detektywa Charlie Chana — Warner Oland oraz kuzzaca Heather Angel. Niezwykle metody nowoczesnego śledztwa! — Niezapomniane emocje! — Tajemnica! Miłość! Romantyzm!

## „KOBIEȚA POD KONTROLĄ“

Wielki dramat z życia wielkomięskiego. W roli ściganej: Wynne Gibson. — Przepiękna treść! — Nadzwyczajna akcja! Początek seansów o godz. 4 popoł. w soboty i niedziele o godz. 12 w poł.

## Kino-teatr „MIRAŻ“

### 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś premiera!

## „Tancerki z Buenos Aires“

(HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM). Dzieje lekkomyślnych żądnych życia i użycia dziewcząt, które szajka handlarzy wywozi i sprzedaje do domów rozpusty. — Nadprogram tygodnik Paramountu i Pata. CENY MIEJSC: 54, 85 i 1.09.

## METRO PRZEJAZD 2

## Dziś i dni następnych! „CZAR WIEDENSKIEGO WALCA“

(GESCHICHTEN AUS DEM WIENERWALD). Film mówiony i śpiewany po niemiecku. — Muzyka JOHANNA STRAUSSA. W rolach głównych: MAGDA SCHNEIDER, GEORGE ALEKSANDER i LEO SLESAK. Uwaga! Wiazanka walców Straussa w wykonaniu wielkiej orkiestry Filharm. Wiedeńskiej złożonej ze 150 osób. Nadprogram tygodnik Paramountu i Pata.

## ADRIA GŁÓWNA 1

## Kino dźwiękowe „CZARY“

### Cegielniana 2

Dziś bezkonkurencyjna premiera! I. Dawno niewidziany król strzelby i łaśsa **BUCK JONES** odważny jak lew, szybki jak orzeł, czujny jak chart w największej sensacji wszystkich czasów p. t. **„BOHATER z MONTE GRANDE“** W gł. rol. kobiecych: Mona Maris i Doris Hill. Początek seansów o godz. 4-ej. — Na pierwszy seans ceny niższe. II. Jedyny autentyczny reportaż PAT. Międzynar. wielki turniej lotniczy **„Challenge 1934 r.“** zwycięstwo bohaterskich lotników kapitana BAJANA i PŁONCZYŃSKIEGO

**OGŁOSZENIE.**  
Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Chemja Herberg“ w Łodzi przy ul. Północnej Nr. 1, Stanisław Gajdziński, zamieszkały w m. Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 1, m. 12a, na mocy art. 502 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście, lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającymi ich należność, do mieszkania jego w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej Nr. 1 w godzinach od 4-6-ej wiecz. codziennie, za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.  
Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 6 grudnia b. r. o godz. 11 rano w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15 Syndyk tymczasowy **ST. GAJDIŃSKI.**

**gum...?**  
**OLLA**  
klejnot higieny

**Matki!**  
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka“  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-1-ej.  
**CENY LECZNICOWE.**

**DOKTOR Wołkowyski**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.  
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer-ginekolog.  
**ANDRZEJA 4**  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

**DOKTOR TREPMAN**  
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**Cegielniana 4**  
Telef. 216-90  
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie **Kilińskiego 113**  
(NAWROT 41) Telefon 155-77

**DR. MED. S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34**  
telefon 146-10  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

**Doktor H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ **Pomorska 7, tel. 127-84**

**DOKTOR W. Łagunowski**  
**Piotrkowska 70, tel. 181-83.**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).  
Gabinet Roentgen - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.  
Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

W b. tygodniu otwiera się **Lecznica „Widzew“** lekarzy - specjalistów i gabinet dentystyczny  
**UL. ROKIĆSKA 47.**  
Przyjęcia na miejscu we wszystkich specjalnościach. Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie. Stacja wenero - zapobiegawcza. Czynna od 8 rano do 8 wiecz.  
**PORADA 3 Zł.**

**DOKTOR Z. Henrykowski**  
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. **Piotrkowską 86** tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294,** tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.  
**Porada 3 złote.**

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza** czynna całą dobę. **PORADA 3 ZŁOTE.**

**MIECZYSLAW ZAWADZKI,** roznościel gazet, zgubił dn. 21 października: 1) kartę rejestracyjną P. K. U. Łódź, 2) legitymację na rower, 3) portmonetkę z pieniędzmi. Uprasza znaleźć o zwrot pieniędzy i dokumentów do Administracji Republiki dla Zawadzkiego.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
**Łódź, ul. Piotrkowska 164**  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**ZŁOTY** — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, uczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parzęczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.

**Dr. med. J. BERLIN**  
Akuszer-Ginekolog przeprowadził się z ul. Karola 8 na **ul. Nawrot 7.**  
tel. 224-52

**Dr. MED. M. Lewinsonowa**  
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)  
**Piotrkowska 86**  
front II p., tel. 143-63.  
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.  
Ceny lecznicowe.

**SZWACZKI** do bielizny poszukiwane. Piotrkowska 124, Klein.

**WYBOROWA CHALWE** po najniższych cenach poleca fabryka „Stefan Karczewski“, Łódź, ul. Podleśna 26 i ul. Piotrkowska 197.

**„Czystość“**  
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, froterowanie oraz szycie bielizny. Czystość szyb  
**Piotrkowska 44, telefon 167-45**

**MASZYNISTKA** przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. od 13-15.



# Po meczu Skoda - Makkabi

## Dlaczego zwyciężyła Makkabi. — Co może zdziałać ambicja. — 15-ty nokaut Neudinga

Warszawa, 23 października  
Boks jest dziś najpopularniejszym sportem w stolicy. Każda impreza, która zgóry dać może najniższą choćby gwarancję przyzwoitego boksu ma zapewniony komplet.  
Niedzielne spotkanie było najlepszym dowodem, jak pięściarstwo warszawskie (które w tym wypadku jest wyrazem wszystkich innych) dusi się z powodu braku odpowiednich locum. Dziś pięściarstwo polskie cieszy się takim poparciem społeczeństwa, że potrzeba mu hall na blisko 10 tysięcy widzów. I kto wie czy i taka nie byłaby nam zanadto zamala.

Pierwsza najbardziej uciechona osobą w cyrku warszawskim był kasjer Makkabi. Naliczył on przeszło 5.000 zł, jakie do kasy wpłynęły. Makkabi jako gospodarz, otrzymuje z tego 55 proc. Skoda tylko 45 proc. czystego zysku. Po odliczeniu wielkich wydatków na stronę przypadnie 1300 i 1200 zł. Ładny grosz w tak ciężkich czasach.

Faworytem meczu była Skoda. Niewiele było takich, którzyby wątpili w jej porażkę. Przeciwnik w Skodzie samo głośne nazwiska, mistrzów i reprezentantów Polski, czy reprezentantów stolicy. Typowanie jednak zawiodło.  
Ogólnie przepowiadano zwycięstwo Skody w stosunku 12:4 lub 11:5.

Jedno z pism stołecznych zabawiło się w proroka i przepowiedziało Skodzie triumf 10:6. Prorok się jednak omylił.

Najsprytniej typował już kierownik sekcji Makkabi. Przepowiedział zwycięstwo... lepsze mu zespolowi, ale w nie większym stosunku jak 9:7. I tak się też stało.

Patrząc z perspektywy kilku godzin na całość spotkania, przynajmniej trzeba żydowskiemu zawodnikowi więcej serca i ambicji w walce. Najlepszym tego dowodem był Rosenblum w walce koguciej. Mało elastyczny, niewiele wyrobiony o słabej technice ale mocnym i sprytnym ciosem wypunktował lepszego technika Moczko.

W drugiej rundzie otrzymał Rosenblum taką porcję silnych ciosów, że widownia przekonała już była, iż sędzia za chwilę przerwie mecz i ogłosi tech. k. o. dla Moczki. Tymczasem w trzeciej oprzytomiał on zupełnie, rzucił się do ataku i wygrał. A. Moczko, jedwo stał tuż nad nogach.

Pisarski zawiodł na całej linii. Nie umiał

utrzymać swego przeciwnika na pół lub cały dystans, ciosy miał nie celne w sumie wypadł błado. Potem dopiero okazało się, że znów wybił sobie rękę i znów na dłuższy okres czasu został unieszkodliwiony.

Bakowski też zawiodł. Odrazu do walki stanął w strachu przed prawą Neustadta. Miał się czego obawiać, bo gdy ten puścił ją w ruch, to niebezpieczeństwo było poważne.

Neustadt walczył w zasadzie tylko dwie rundy. Potem osłabł. Niepotrzebnie zjadł coś przed meczem i dostał boleści w żołądku. Bakowski nie wykazał tej swej starej szybkości i celności ciosów.

Moczko technicznie o kilka klas przeważał nad Rosenblumem i miał go cały czas na „widelcu”. W drugiej rundzie po chwilkowym ataku Rosenbluma kilkoma ciosami Moczko posłał swego przeciwnika w stan groggy. Potem ale dostał „baty” i co chwila ekskatowiczaniem padał z wycieńczenia na deski.

Dobrze spisali się Czortek i Kozłowski. — Pierwszy choć niewiele umie, to tym razem wygładził jak gdyby był w lepszej formie od Rotholca, Kozłowski natomiast posiada dobry cios i świetny refleks, który pozwolił mu jednym ciosem znokautować Borensteina. Mimo fak-

tycznego zwycięstwa Plińnik też nie zadowolili. W akcjach swych był zamoło precyzyjny.

Osobny rozdział stanowił Stibbe i jego partner Neuding. Była to 25 walka pięściarza żydowskiego. Zarazem jego 15-ty k. o. Trzy walki wygrał na punkty, cztery zremisował, a trzy przegrał. Wszystkie trzy na początku swej kariery pięściarskiej. Jest mały, krepny, tłuszcutki o małych rękach, ale b. silnym ciosem. Odrazu rzucił się przeciw Stibbemu do zwarcia i trzymał go aż do decydującego ciosu. Krótki sierp w szczękę posłał Stibbego na deski i zdaje się zakończył jego długą karierę pięściarską. Trudno bowiem przypuszczać, aby Stibbemu jeszcze zachciało się wchodzić między sznury ringu po tej porażce.

Mecz Makkabi — Skoda był właściwie tylko moralnym finałem o mistrzostwo Warszawy. Makkabi ma jeszcze dwa spotkania do stoczenia. Oba bardzo ciężkie z CWS-em i Fortem Bema. Skoda natomiast z Gwiazdą i Polonią. Czekaj więc Makkabi jeszcze bardzo trudna droga do mistrzowskiego tronu, ale najtrudniejszy kawałek drogi pozostawiła już za sobą.

## Frank pozostaje w Łodzi

### i występować będzie nadal w barwach Siły

Łódź, 23 października.

Wiadomość o przejściu Franka do stołecznej Skody nadeszła do Łodzi równie niespodziewanie jak jego piątkowe zwycięstwo nad Banasiakiem. W ciągu czterech zaledwie dni jest młody pięściarz Siły bohaterem dwóch sensacji. Chcąc sprawdzić wiadomość warszawską u źródła zwróciliśmy się do kierownika sekcji pięściarskiej Siły z prośbą o wypowiedzenie się na ten temat.

— Wiadomość o zamierzonym przeniesieniu się Franka do stołecznej klubu jest dla mnie wielką niespodzianką — mówi p. Miłsz. Zawodnik nasz nie nosi się w ogóle z takimi zamiarami i pozostaje bezwzględnie nadal w Siłach, gdzie

jak jak i dotychczas przygotowywać się będzie do czekających go ciężkich spotkań. W najbliższym czasie projektujemy spotkanie jego z poznańskim Sipińskim i w sprawie tej wszczęliśmy już odpowiednie pertraktacje z zarządem Warty poznańskiej. Spotkanie powyższe odbędzie się w Łodzi najprawdopodobniej jeszcze w ciągu listopada.

Pozatem sądzimy, że Frank dzięki dwóm zwycięstwom odniesionym ostatnio nad Banasiakiem i Taborkiem zostanie wyznaczony do obozu treningowego w którym już sam wywalczył sobie prawo reprezentowania Polski w spotkaniu międzypaństwowym.

Jeszcze raz pragnę dodać, że w żąd-

## Bokserzy rumuńscy walczą w niedzielę z IKP

Jak już podawaliśmy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz bokserki w bieżącym sezonie o charakterze międzynarodowym. — Mecz ten rozegra mistrz Łodzi — IKP. z najlepszą drużyną rumuńską „Dragos Voda” z Bukaresztu.

„Dragos Voda” rozpoczyna od Łodzi swe tournée po Polsce, przyczem przyjeżdża pod kier. sędziego międzynarodowego p. Klity w następującym składzie: w. musza Manz (mistrz Rumunii), w. kog. Ichnaciuk Michał, w. piórkowa: Ichnaciuk Karol (mistrz Rumunii), waga lekka: Fabrilisin, waga półśrednia: Popesku; waga średnia: Klika (trzykrotny mistrz Rumunii), waga półciężka: Janusiewicz (wicemistrz Rumunii), waga ciężka: Dracz (mistrz Bukaresztu).

Bokserzy rumuńscy znani są ze swej twardości ogromnej ambicji i wytrzymałości, zyskując na ostatnich mistrzostwach Europy w Budapeszcie ogólne uznanie sfer sportowych.

Drużyna IKP. wystąpi w swym najlepszym składzie, tak że mecz z rumunami zapowiada się niezwykle ciekawie

Odbędzie się on w sali Teatru Romaitości przy ul. Cegielnianej 27 o godz. 11-ej przed południem. Klub IKP. organizuje sprzedaż biletów już od dnia dzisiejszego w f. „Z. Kowalski”, Piotrkowska 62.

## Nowy rekord światowy w biegu

Włoch Fanelli ustanowił w biegu na 25 mil ang. w Rzymie, nowy rekord światowy w czasie 2 godz. 26 min. 10,8 sek.

Rekord poprzedni należał do Anglika Greena i nie był pobity od r. 1913. (r)

nym wypadku nie wyrazilibyśmy zgody na przejście jego do klubu warszawskiego, gdyż nie wychowujemy zawodników na to by ich później ustępować innym klubom. (go).

# Agent „R”

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu” Adam Nasielski

Zapomniał? Nie. Właśnie o tem nie mógł zapomnieć. Myśl o tem osuła mu całą przyjemność. Je-den szy-ling. A jeśli jej zechce się naraz lodów, orzechy, taksówki, kwiatów lub Bóg wie czego.

„Jeden szyling”.  
— Co pan powiedział?  
— Nic. Tak do siebie.  
— Gdy znajdujemy się w towarzystwie damy, powinniśmy najprzód mówić do niej, a potem ewentualnie do siebie. Niebardzo pan dziś rozmowny.

— Jak? — Zreflektował się. — No... Tak. To jest, chciałem powiedzieć... Oczarowała mnie pani swoją inteligencją, nowoczesnością postępowania i... Naprawdę, gdy dziś rano wychodziłem z domu, mogłem sobie dużo wyobrazić, ale nie — że będę z panią teraz spacerował nad Regents Canal.

— Niepokoję pana — niech się pan przyzna.

— Trochę.  
— Pan chciał poprzednio zapalić. Zapomniał już o tem.  
— Ah, tak.

Wyjęła wąską papierośnicę i podała mu wraz z zapalniczką. Wchłaniał dym dużym wdechami. Papieros był mocny, ale smaczny i kojący nerwy, a raczej przytępiający ich wrażliwość. A nieznaną, Jane, miała ciepłe ramie.

— Dobry papieros.  
Nie odpowiedziała. Zatrzymała się naraz.

— Ja tu mieszkam. Może wstąpi pan do mnie na śniadanie. Jestem głodna.

Dopiero, gdy pomógł jej w eleganckim i pachnącym świeżością przedpokoju zdjąć narzutkę i ujrzał jej wspaniałe toczony biały jak śnieg ramiona — zorientował się, że nie odmówił jej zaproszeniu, tam, przed bramą. Był tak oszołomiony, że nie umiałby odpowiedzieć na którym pięttrze znajduje się to komfortowe mieszkanie, ani pod jakim numerem domu. Miał jakieś mgliste wrażenie, że to na Albert Road, na rogu alei, ale na jakim rogu i jakiej alei — nie wiedział w tej chwili.

Usiadł w salonie, naprzeciwko wysokiego kominka, na wygodnym krześle obciążonym białym wykończonym pokrowcem. Jane gdzieś znikła.  
— Zaraz wróce.

Pomyślał, że ma miły śpiewny głos. Nieznacznie dotknął palcem blatu stołika empire, aby upewnić się, że nie śni.

Siedział zadumany, niezdolny w tej chwili do żadnego wysiłku myślowego. Mieszkanie, kobleta, piękna, rzeczywistość, salon — zdawało mu się wciąż, że to bajka, sen. Jemu, który od roku mieszkał w nędznym pokoku na czwartym pięttrze, do którego wchodziło się po brudnych schodach, dosłownie cuchnących. W pokoku o cienkich, oszczędnościowych ścianach, przez które dochodziło fałszywe nucenie praczek sąsiadki i głośne przepite krzyki z mieszkania ślusarza-sąsiada. A tu, taka miła kojąca nerwy cisza, ta dyskretna jasność, ten patriarchalny spokój. Te meble pielęgnowane, spokojne, nienerwowe — bo istnieją i nerwowe meble.

— Haha!  
Pokój rozdzwonił się jej melodyjnym śmiechem, miłym dla ucha, nie-histerycznym — jak u niektórych kobiet.

Usiadła na tapczanie obok pianina. Była już w innej sukni, zapiętej aż po szyję niby habit, a jednak jakiejś wyzywająco - kuszącej.

Wstał sztywno. Zebrał się w sobie. Przelknął wzruszenie i poczuł jakąś wilgoć w oczach. Łzy?

— Chciałbym pani coś powiedzieć. Stał wciąż obok krzesła.

— Słucham.

— Uprzedzam panią, że mam przy sobie tylko jedną szylingową monetę, resztę z tego co otrzymałem za sprzedaną dziś rano w antykwariacie książkę. To jest cały mój majątek. Ja jestem ordynarnie biedny, proszę pani.

Wyjął monetę z kieszeni i podrzucił ją w górę z desperacją. Schwycił w powietrzu i schował do kieszeni.

— Jestem zwykłym nędzarzem, jakich milion w Londynie. Ten przyzwolty garnitur, który mam na sobie, starannie zawiązany tani krawat, czysty kołnierzyk, znoszony kapelus i oczyszczone pantofle — to mogło panią złudzić. To jedyne ubranie, które posiadam. Resztę wyprzedziałem handlarzowi, aby wolniej umierać z głodu. A teraz, proszę pani...

— Proszę — pani — przedrzeć niala go. — Teraz nic.

Wstała i podeszła do niego tak blisko, że poczuł zawrót głowy. Chciał odpowiedzieć, ale położyła mu palec na ustach. Mimowoli cofnął się o pół kroku, jakby z przestachem.

— Ciicho!

Do pokoju weszła młoda dziewczyna w białym fartuszkach w koronkę, która z równym powodem mogłaby mieć na karku zamiast głowy, pasztec strasburski — jednym słowem: pokojówka. Przed sobą toczyła to dwunożne stworzenie wózek ze śniadaniem. Skłoniło się i ulotniło, jak duch.

— Kawa ze śmietanką czy bez?

Ralph drgnął nerwowo. Oczyma wyobraźni ujrzał obłąka twarz kelnera w kawiarni, który zadał mu to samo pytanie przed godziną. Może przed dwiema godzinami.

— Czego się pan przestraszył?

— Przypomniałem sobie coś.

— Kelnera z kawiarni?

Znów drgnął.

— Pani wie?

— Mam doskonały słuch.

Usiadł obok niej na tapczanie. Na-lała mu kawy.

— Włec ze śmietanką?

— Wszystkie jedno.

Podsunała mu bułki i masło.

— Niech się pan nie kępuje. Przecież nie będę pana uczyła, jak jeść. Nie ma pan pieniędzy, ale ma pan chyba manjery. Musztardy czy ogórka?

— Manjery. — W jego cichym tonie zaślina ironia i litość nad sobą samym.

— Ciekaw jestem jak długo będzie się pani mną bawiła?

— Nudzi się pan? — Miała pełne usta. Mrugnęła do niego okiem, ale on nie umiałby jeszcze objaśnić co to oznacza. — Nudzi się pan?

— Nie.

Jedli już w milczeniu. Gdy skończyli, odsunęła stolik pchnięciem nogi i sięgnęła po papierosa.

— Nie poda mi pan ognia? Co za roztargnienie.

Wypuściła kółko dymu i ujęła jego rękę w swoją.

— Czy mogę znać pańskie nazwisko, dziwny gentlemanie?

— Dr. Ralph Crondell.

— Lekarz?

— Nie. Doktor filozofii.

— Nazywam się Mart. Jane Mart. Chciałabym z panem pomówić nieco poważnie, młody człowieku i w tym celu pana zaprosiłam. Ale przedtem niech mnie pan pocałuje. Goraco...

Zmierzył ją otwartym spojrzeniem. Znów przelknął wzruszenie. Wyprostował się.

„Dalczy, ciąg jutro”

## Minjatury

## To i owo

Wicek i Wacek wybrali się na polowanie. — Przechodzą przez las.

Nagle z za krzaków wyskoczył zając. Wicek mierzy.

— Pah! — rozlega się głośny huk, odbijany stutysięcznym echem.

Wacek podskoczył i zatykając sobie uszy, powiada:

— Straszny huk!.. Następnym razem nie naciskaj tak mocno cyngla..

\*\*\*  
Pimpsztokiewicz wybrał się motocyklem za miasto. Nagle motocykl wpadł na drzewo, a jego właściciel do rowu.

Szofer przejeżdżającego auta nachylił się nad rannym Pimpsztokiewiczem:

— Czy pan pierwszy raz jechał motocyklem?

— Nie... — odparł motocyklista. — Ale ostatni..

\*\*\*  
Przybyli rekruci. Na dziedzińcu koszarowym pułkownik zatrzymuje jednego z nich.

— No, jak ci tu wikt smakuje, co?..

— Dobrze, panie pułkowniku... — odpowiada rekrut wyprężony jak struna.

— A czy porcje rozdzielane są sprawiedliwie?.. Czy nie zdarza się, że jeden otrzymuje większe porcje mięsa, a drugi mniejsze?..

— Nie, panie pułkowniku... Wszyscy otrzymujemy jednakowe małe porcje mięsa!

\*\*\*  
Kac spotyka Kotka.

— Co słyhać? — pyta Kac.

— Żle... — odpowiada Kotek. — Powodzi mi się coraz gorzej.. Nie mam ani grosza... I co najgorsze: — nie wiem od kogo można byłoby pożyczyć kilka złotych...

— Dzięki Bogu...

— Dlaczego?..

— Bo się już bałem, że chcesz ode mnie pożyczyć...

\*\*\*  
Jeden z naszych dygnitarzy bawił na polowaniu u jakiegoś magnata kresowego. Stojąc w gronie gości w lesie, zauważył babine, zbierającą chróst. Podchodzi więc do niej pyta:

— No, co tam, babciu, słyhać na wsi?..

— A nic nowego, panoczku... Bida jak zawsze...

— A złodzieje we wsi są?..

— Byli, panoczku, byli, ho, ho!.. Ale teraz już nima...

— A co się z nim stało?.. — pyta zadowolony dygnitarz.

— Ano... Jedne pracują w Kasie Chorych, drugie w magistracie, trzecie znowu gdzieś indziej, a u nas, panoczku, nima już złodziei, nie, nie..

## Echa pogrzebu króla Aleksandra

ZMIENIONY ŚWIAT.



W pogrzebie króla Aleksandra wzięli udział przedstawiciele wszystkich armii europejskich. Na zdjęciu widzimy grupę wyższych wojskowych różnych krajów, z francuskim ministrem wojny marsz. Petain (w środku) na czele.



Mężczyzna — żołnierz jednego ze szkockich pułków w sukience i jego narzeczona, w weekendowym stroju — w spodniach.

## Rewolta w Asturji trwa



Mimo uspakajających komunikatów rządu hiszpańskiego rewolta w Asturji trwa nadal i ciągle dokonywane są aresztowania wśród ludności.

ZIMNA KĄPIEL.



Dwa małe niedźwiadki z ogrodu zoologicznego w Vinceunes otóżają się niechętnie po zbyt chłodnej kąpieli.

Adaś po powrocie ze szkoły wręcza matce list od nauczyciela.

Matka po przeczytaniu powiada doń:

— Adasiu, twój nauczyciel pisze mi, że nie może sobie dać z tobą rady...

— No, widzisz... — odpowiada malec. —

Zawsze ci mówiłem, że on jest do niczego...

## Codzienna nowelka „Expressu“

## Młodość i pieniądze

Gustaw Meyer ubrał się tego wieczora ze szczególną starannością. Był świeżo ogolony ostrzyżony. Smoking leżał na nim doskonale. Cylinder, stojący obok na stoliku, wspaniale lśnił.

Ubrał go wprawnym ruchem i zadzwonił na służącego.

— Czy auto już czeka?

— Tak, jaśnie panie.

Pan Meyer wolno skierował się ku wyjściu. Służący patrzył nań z podziwem.

— Wspaniale wygląda — myślał — mimo swej pięćdziesiątki...

Meyer wyszedł na ulicę.

Rozejrzył się dokoła.

Naprzeciw stała wspaniała limuzyna. Starszy pan zajął miejsce i wygodnie rozsiadł się na poduszkach.

Był w doskonałym humorze. Cieszyło go wszystko. Jego zdrowie, młody jeszcze wygląd, auto i świadomość dobrze wypchanego portfela.

Od wielu lat znał i cenil te największe dary ale tego wieczoru uświadomił sobie z całą dokładnością, że dobrze mu jest na świecie.

Przypomniał sobie dnie swojej młodości, gdy tak samo spoglądał na świat.

Ale kieszenie jego były wówczas puste. I miast auta miał parę zdrowych nóg.

Limuzyna, lekko kołysząc się, jechała naprzód.

Na jednym skrzyżowaniu ulicy zatrzymała go palec policjanta.

Musieli czekać kilka chwil, by przepuścić sznur pojazdów, wyjeżdżających ze sąsiedniej ulicy.

Meyer wyrzwał przez okno samochodu i ujrzał na rogu młodego człowieka, który również czekał na wolne przejście. W rękę młodzieniec trzymał bukiet kwiatów. Był to różę...

Młody człowiek był piękny jak Apollo, ale nosił wyszarpane ubranie.

— Gdy byłem młody — pomyślał Meyer — również kupowałem kobietom różę, a teraz kupuję orchidee. Mój Boże, gdybym mógł znów być tak młody, jak ten oto młodzieniec. Oddałbym wszystko, co posiadam. Ale niestety! Prawo życia jest nieubłagane...

Na jedną chwilę skrzyżowały się spojrzenia młodego człowieka i starszego pana.

— Szczęśliwy, jedź swoim autem, ja jednak wolę moją młodość. To musi

być straszne, gdy jest się starym, gdy wszystkie przyjemności życia już nas nie nęcą i gdy niema się takiej słodkiej kochanej istoty, do której się teraz spieszą.

Jezdnia się zwolniła.

Auto pomknęło naprzód.

Młody człowiek również ruszył naprzód.

Skreślił w małą uliczkę i zapukał do małego domku.

Po chwili otworzyły się drzwi i wyjrzała gospodyni.

Ach to pan, panie Rolandzie?

— Czy jest Lucy?

Głos jego drżał lekko.

W oczach gospodyni ujrzał coś, co go zaniepokoiło. Chyba Lucy nie zrobiła zawodu. Przedwczoraj gdy się żegnała obiecała wszak, że będzie dziś na niego czekała... Przecież go kocha...

— Panna Lucy? Niestety...

— Jak to niema? — Przecież umówiłem się z nią?

— Tak, mówiła mi. Była bardzo zdenerwowana. Ale nie mogła zostać w domu, gdyż była zaproszona.

— Zaproszona, Przez kogo?

— Zdaje się, że przez swoją rodzinę

— odpowiedziała szybko gospodyni.

I pomyślała sobie:

Biedny chłopiec.

— Nie będę więc jej mógł dziś zobaczyć?

W głosie jego brzmiał żal i rozczarowanie.

— Nie, proszę pana. Ale niech pan zostawi kwiaty. Gdy panna Lucy przyjdzie, ucieszy się z pewnością.

— Proszę bardzo. Dobranoc.

Wolnym krokiem powracał Roland do domu.

Gdy przechodził koło restauracji „Picadilli“, zatrzymał się na chwilę.

— Tam musi być wspaniale — pomyślał. Jakby to było cudownie gdybym mógł któregoś dnia zaprowadzić tam Lucy. Ona pewno nigdy tam nie była, tak jak ja....

Szybkim krokiem skierował się do domu.

A w piętnaście minut później zajechała taksówka.

Wysiadła z niej skromnie, lecz gęsto wnie ubrana niewiasta. Była piękna, bardzo piękna. W rękę miała orchidee.

Przed portalem stał pan Gustaw Meyer.

Uśmiech zadowolenia rozjaśnił jego twarz, gdy ujrzał wysiadającą z taksówki niewiastę.

Przypomniał sobie znów czas swej młodości i przypomniał sobie młodego człowieka, którego ujrzał z bukietem róż....

— Jesteś Lucy? Dobry wieczór!

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00-175-50 (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SACZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego ZAKOPANE, ul. Krupówki 18. tel. 699. JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. BIĘLSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIEJCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Połna nr. 11, tel. 163. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.